



MIECZ i MŁOT

DWUTYGODNIK

**HONOR i DOBRO POLSKI — NAJWYŻSZYM NAKAZEM
WSZYSTKO DLA ARMJI i PRACY**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Toruń, ul. Szeroka 43 II p., tel. 2902. Sekretariat czynny codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od godz. 18 — 20

Prenumerata miesięczna zł. 0.50, dwumiesięczna zł. 1.00, kwartalna zł. 1.50, roczna zł. 6.00. P. K. O. 207 622.

J. Kościński

Rok 1920

Rok 1920. Pod wodzą Naczelnego Wodza — armia polska — szlakiem Chrobrego maszerując — wkracza do Kijowa.

18 maja 1920 Naczelnny Wódz Józef Piłsudski wraca do Warszawy. Stolica wita go entuzjastycznie.

O godz. 19-tej Naczelnik Państwa zjawia się w loży honorowej na sali posiedzeń Sejmu.

Na trybunie przemawia jeden z posłów.

Marszałek Sejmu Trąpczyński — prosi o postać o przerwanie przemówienia, sam wchodzi na trybunę i składając ukłon w stronę Naczelnika Państwa wygłosił następujące przemówienie:

„SEJM CAŁY PRZEZ USTA MOJE WITA CIĘ, WODZU NACZELNY WRACAJĄCEGO ZE SZLAKU BOLESŁAWA CHROBREGO. OD CZASÓW KIRCHOLMU I CHOCIMA NARÓD POLSKI TAKICH TRIUMFÓW ORĘZA SWEGO NIE PRZEŻYWAŁ. ALE NIE TRIUMF NAD POGRĄŻONYM WROGIEM, ALE PYCHA NARODOWA ROZPIERA SERCA NASZE. HISTORIA NIE WIDZIAŁA JESZCZE KRAJU, KTÓRYBY W TAK TRUDNYCH WARUNKACH JAK NASZE, STWORZYŁ SWĄ PAŃSTWOWOŚĆ.

W TAKIEJ TO CHWILI ZWYCIĘSKI TWÓJ POCHÓD NA KIJÓW DAŁ NARODOWI POCZUCIE WŁASNEJ SIŁY, WZMOCNIŁ WIARĘ WE WŁASNĄ PRZYSZŁOŚĆ, WZMÓGŁ JEGO DZIELNOŚĆ DUCHOWĄ, A PRZEDEWSZYSTKIEM STWORZYŁ PODSTAWĘ DO POMYŚLNEGO I STAŁEGO

POKOJU, KTÓREGO WSZYSCY TAK BARDZO PRAGNIEMY. CZYNEM ORĘŻNYM ZAŚWIADCZYŁEŚ NIETYLKO O DZIELNOŚCI POLSKIEGO RAMIENIA, ALE WYRWAŁEŚ Z PIERSI NARODU I W SZTANDAR ZAMIENIŁEŚ JEGO NAJLEPSZĄ TĘSKNOTĘ, JEGO RYCERSTWO W SŁUŻBIE WOLNOŚCI NARODÓW. DAREMNIE WROGOWIE NASI LICZYLI NA RÓŻNICE POGLĄDÓW POLITYCZNYCH W POLSCE.

CAŁA POLSKA JEST ZGODNA W PRAGNIENIU, ABY LUDNOŚĆ, DZIŚ PRZEZ ARMJĘ NASZĄ UWOLNIONA, SAMA STANOWIŁA O SWYM LOSIE, O FORMIE SWEJ PAŃTWOWOŚCI, O FORMIE SWEGO RZĄDU. ARMJA NASZA NA OSTRZACH BAGNETÓW NIESIE WOLNOŚĆ LUDNOŚCI PRZEZ TYŁE LAT GNĘBIONEJ, NIESIE TAM POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI.

W TOBIE NACZELNY WODZU, BEZ WZGLĘDU NA RÓŻNICE PARTYJNE, WIDZIMY SYMBOL UKOCHANIEJ NASZEJ ARMJI, ARMJI O TAKIEJ SIŁE, JAKIEJ NARÓD NASZ NAWET W SWYCH NAJŚWIETNIEJSZYCH CZASACH NIE POSIADAŁ.

ZWYCIĘSTWA ODNIESIONE PRZEZ ARMJĘ NASZĄ POD TWYM PRZYWÓDZTWE, WPŁYNĄ NA LOS POLSKI NIE TYLKO NA NASZYM WSCHODZIE.

DZIŚ WIE I WIDZI ŚWIA CAŁY: POLSKA JUŻ NIE JEST BEZBRONNA. NACZELNEMU WODZOWI I ARMJI POLSKIEJ CZEŚĆ!

Treść:

Rok 1920

Idę, Panie Marszałku

Rola przewodców

Nie zapominajmy i o tych

Kartoteka osobliwości:

Brawo p. Generale!

Skandal

Masońsko-żydowski gabinet

Z czerwonego raju

I Bułgaria przeciw żydom

Po Czechosłowacji — Litwa

Przegląd Prasy

Sprawa chłopska

Entuzjastyczne okrzyki całego Sejmu na cześć Naczelnego Wodza zakończyły przemówienie marszałka Sejmu p. Trąpczyńskiego.

Tak było w dniu 18 maja 1920 roku.

* * *

Niestety! Ambicjki, partyjki i warcholstwo wnet podniosły kość niezgody.

Wróg przełamał front polski. — Armia polska cofa się.

I wówczas to, posypały się na głowę Naczelnego Wodza najohydniejsze oszczerstwa, brudy — plotki. Ciekawe — że prym w miotaniu oszczerstw trzymali ci, — których przedstawiciel partyjny (marsz. Trąpczyński) niedawno witał tak serdecznie Naczelnika Państwa. I odtąd już — aż do samego grobu — bo nawet już po zejściu z tego świata — (Gazeta Warszawska) — na głowę Marszałka sypią się oszczerstwa, fałszywe i brudy podawane przeważnie z ucha do

ucha przez panów z pod znaku „narodowej” — demokracji.

* * *

Jedną z największych krzywd — wyrażonych marsz. Piłsudskiemu i armii polskiej — to fałszywe przedstawianie bitwy o Warszawę, tzw. „Cudu nad Wisłą”.

„To nie armia polska pobiła wroga pod Warszawą, a obcy generałowie i ich sztabowcy. Zwycięski manewr Marszałka Piłsudskiego z okolic Wieprza, to nie jego pomysł — lecz gen. Weyganda.”

Od takich plotek, oszczerstw, bzdurstw aż się roilo. I dziś są jeszcze w Polsce ludzie — którzy zwycięstwo armii polskiej przypisują genjuszowi obcych generałów. Boleć to musiało i też bolało twórcę polskiej potęgi militarnej.

Znalazł się jednak człowiek obcy, „francuz, generał Camon, który lepiej aniżeli niejeden Polak potrafił ocenić genialny manewr Marsz. Piłsudskiego. Ocenil go tak — jak tego wymaga **sprawiedliwość historyczna**, w studjum strategicznym pod tyt. „La Manoeuvre libératrice du Maréchal Piłsudski contre Les Bolcheviks. Août 1920”. (Zwycięski manewr Marszałka Piłsudskiego przeciw Bolszewikom. Sierpień 1920).

Możemy śmiało uważać pracę gen. Camon i jego uznanie dla Marsz. Piłsudskiego za zupełnie bezstronne stwierdzenie faktów i prawdy historycznej, tem cenniejsze, że jako francuz mógł raczej przyznać laury zwycięstwa swojemu rodakowi gen. Weygandowi. Nie czyni jednak tego, i stając na stanowisku bezstronnego krytyka — w całości przyznaje owoce zwycięstwa Marszałkowi Piłsudskiemu.

Generał Camon, sędziwy i zasłużony pisarz wojskowy francuski, znany także w Polsce z kilku przekładów jego dzieł, jeden z najwybitniejszych znawców i teoretyków taktyki napoleońskiej, jest pierwszym, który już w czasie druku przekładu „Roku 1920” (Marsz Piłsudskiego) napisał na jego podstawie studjum strategiczne o manewrze Marszałka Piłsudskiego na tyły armii bolszewickiej, przyznając już w samym wstępie do studjum, że „**Marszałek Piłsudski jest bezspornie autorem manewru, który uratował Polskę.**”

Gen. Camon w rozdziale I. tak pisze:

„DNIA 2 SIERPNIA PIŁSUDSKI, ZMUSZONY DO ZANIECHANIA MANEWRU NAD BUGIEM, POWRACA DO WARSZAWY. CHWIŁA TO TRAGICZNA. OD MIESIĄCA WOBEC ZALEWU BOLSZEWICKIEGO KORPUSY POLSKIE COFAJĄ SIĘ OD GRANICY W GŁĄB O PRZESZŁO 600 KM.”

„W SIEDZIBIE SZTABU GENERALNEGO GEN. ROZWADOWSKI, GEN. SOSNKOWSKI I GEN. WEYGAND,

PRZYBYŁY Z FRANCJI 25 LIPCA, NIE PRZESTAJĄ RADZIĆ NAD POŁOŻENIEM; PRZY NARADACH ICH PIŁSUDSKI BYWA OBECNY, NIE MÓWIĄC ZWYKLE ANI SŁOWA.”

GEN. WEYGAND WYRAŻA NASTĘPUJĄCE ROZWIĄZANIE OBRONY: STR. 24):

„PRZEDEWSZYSTKIEM JEDNAK NALEŻY PRZESZKODZIĆ WOJSKOM CZERWONYM, ABY NIE DOTARŁY DO WARSZAWY. PRZED WARSZAWĄ WISŁA STANOWI SILNĄ PRZESZKODĘ, POZA KTÓRĄ MOŻNABY ZREORGANIZOWAĆ SIŁY. WCIELIĆ NOWE ZACIĄGI OCHOTNICZE. MOŻNABY NAWET PONIŻEJ LUBLINA PRZEDŁUŻYĆ TĘ ZAPORĘ, JAKĄ JEST WISŁA, PRZEZ SAN AŻ PO PRZEMYSŁ.”

Jednakże gen. Rozwadowski przeciwstawia się koncepcji gen. Weyganda, nie chcąc zgodzić się na opuszczenie terenów Małopolski Wschodniej (tereny naftowe) bez boju. **Stanowisko słuszne.**

Wycofanie bowiem sił polskich z tych terenów uwolniło by zupełnie walczące tam armie nieprzyjacielskie (szczególnie kawalerję Budiennego) i pozwoliłoby nieprzyjacielowi przerzucić większą część zbytecznych na południu sił swoich — pod Warszawę wzgl. poniżej w kierunku na zachód. Gdybyśmy się byli zgodzili na plan Weyganda — manewr Marsz. Piłsudskiego — byłby wogóle nie do pomyslenia — i kto wie — jakby się to wszystko było skończyło.

Marsz. Piłsudski przysłuchujący się różnym pomysłom generałów sztabu nie akceptuje jednak żadnego.

W głowie jego rodzi się plan manewru na tyły przeciwnika, — ulubionego manewru Napoleona — i to właśnie z nad Wieprza.

„MANEW R TAKI WYMAGA DWUCH ZASADNICZYCH WARUNKÓW. 1) ZASKOCZENIA. ZATEM TAJEMNICY ZGROMADZENIA MASY MANEWROWEJ I SZYBKOSCI RUSZENIA NAPRZÓD; 2) DOSTATECZNIE WYSOKIEGO STANU LICZEBNEGO MASY MANEWROWEJ.”

Jednakże plan Marszałka napotkał na wielki opór sztabu, szczególnie gdy przyszło do mowy o potrzebie wydzielania z pod Warszawy koniecznych do wykonania planu jednostek bojowych. Gen. Rozwadowski nie wierzy w powodzenie planu, jak również niepokoi go

stan moralny wojska. Wreszcie udaje się Marszałkowi mimo sprzeciwów utworzyć główny trzon masy manewrowej z 4-tej armii, zasilić następnie ten trzon grupą wojsk wyciągniętych z południowego frontu. Razem siły armii manewrowej mają około 65.000 bagnatów i szabel.

W nocy z 12 na 13 sierpnia Marszałek opuszcza Warszawę, udając się do swej armii manewrowej. Zastaje żołnierzy znużonych, ogołoconych, dużą ilość chorych; jednak jak pisze generał francuski naówczas ppłk. Faury, przydzielony do sztabu gen. Skierskiego, dowódcy 4-tej armii „**w ciągu trzech dni, które mu pozostały do rozporządzenia, Piłsudski zdołał obudzić u wszystkich, od dowódcy armii aż do ostatniego szeregowca ufnosć i zapal.**”

14 sierpnia następuje atak na Warszawę, bronioną pod dowództwem gen. Hallera. Natarcie jest tak silne, że telefonicznie wzywa się Piłsudskiego do wcześniejszego (15. VIII.) natarcia na tyły bolszewickie. Marszałek jednakże ataku nie przyspiesza, wychodząc ze słusznego stanowiska, że nieprzyjacieli nie związał się jeszcze wszystkimi siłami z armją polską i że przedwczesne natarcie na jego tyły mogłoby się nie udać. Tymczasem na północnym odcinku gen. Sikorski walczy na czele swej piątej armii dość szczęśliwie, odciążając tem samem atak na Warszawę.

16 sierpnia rusza grupa manewrowa, o której istnieniu dowiedział się nieprzyjacieli wówczas dopiero, gdy poczuł na karkach bagnety oddziałów grupy manewrowej.

Wśród bolszewików popłoch niesłychany; o zmianie frontu mowy być nie może. Następuje gwałtowny odwrót.

17 sierpnia — Warszawa jest uratowana. Następuje pościg.

W trójkącie Wilno — Grodno — Białystok — nieprzyjacieli grupuje swoje siły i stawia opór. Śmiałym ruchem okrążającym odcina Marsz. Piłsudski nieprzyjaciela od północy i niszczy go. Na południu XII. armia sowiecka i kawalerja Budiennego ucieka co sił w nogach. Atak czerwonych carów na Polskę nowowskreszoną nie udał się. Kosztował ich także drogo. 150.000 zabitych, rannych i jeńców, setki dział, tysiące karabinów maszynowych, olbrzymie tabory i cała amunicja wpadła w ręce zwycięskiej armii Polskiej. Słusznie też generał Camon w swej pracy pisze:

„**Napoleoński manewr Marszałka Piłsudskiego na tyły armij czerwonych w chwili, gdy usiłowały one zdobyć warszawskie przedmieście, ocalił Polskę.**”

O działaniach reszty armij polskich (stanowiących jednakże gros naszych sił zbrojnych) gen. Camon wyraża się, że były one tylko ubocznym epizodem, pożytecznym i dobrze prowadzonym, ale

Józef Piłsudski mówi

Jedynie miecz waży dziś coś na szali narodów. Naród, który chciałby przymknąć oczy na tę oczywistość, przekreśliłby bezpowrotnie swą przyszłość. Nie wolno nam być takim właśnie narodem.

ostatecznie drobnostką (hors d'oeuvre) w manewrze Piłsudskiego (Str. 9-ta).

Trudno jest w krótkim artykule streścić poważne dzieło strategiczne. Podjąłem się jednak tego trudu, by w nadchodzącą 16-tą rocznicę walk o sto-

licę naszą i Polskę całą, dać dowód wszystkim niedowiarkom i warchołom politycznym, że w poszukiwaniu geniuszów nie potrzebujemy sięgać za granicę nasze. **Mieliśmy go długie lata między sobą** i z pewnością znajdzie się znowu jeden, gdy zajdzie potrzeba, wśród jego uczniów i wychowanków, z któ-

rych jednego mianował na łożu śmierci swoim następcą.

Trzeba tylko wierzyć we własne siły i ufać armii tak, jak wierzył w siły moralne armii i Narodu Wielki Zmarły — Marszałek Piłsudski. Trzeba wysoko nosić godność i honor Polski!

Ideę, Panie Marszałku!...

Wspomnienia o Gen. ś. p. Orlicz-Dreszerze

Gen. Śp. Orlicz-Dreszer był jednym z tych oficerów, dla którego przeszkody nie istniały. Nie uznawał też kunktatorstwa. Drogowskazem jego — była słuszność sprawy.

Marszałek Piłsudski wspominając w przemówieniu (5. VIII. 23) „O wartości żołnierza Legionów“ walki I. brygady, tak mówi o gen. Orlicz-Dreszerze:

„Pamiętam, jak w tym właśnie czasie ówczesny porucznik, a dziś pułkownik Dreszer, nie mogąc doczekać się jakiegokolwiek środka przeprawy, (przez Wisłę pod Szczucinem — red.), rozebrał się wraz z patrolem do naga i z bronią w ręku przeprawił się na drugi brzeg Wisły. Dotąd czyn ten wspominany jest z dumą i dotąd jest on tematem żartów,

że Dreszer ma dziwny pociąg do rzeki, że przez każdą rzekę wpław się przeprawia, chociaż ma most obok“.

Krótko przed wypadkami majowymi w 1926 r. Marszałek Piłsudski zjawił się w mieszkaniu Gen. Orlicz-Dreszera i w kilku słowach zapowiedział marsz na Warszawę.

I oto przebieg rozmowy.

Marszałek Piłsudski: Potrzebuję do tego ludzi!

Gen. Orlicz-Dreszer: **I d e P a n i e M a r s z a ł k u !**

Marszałek Piłsudski: Namysł się, pomysł — że to nie jest takie proste! To może się skończyć wojną domową!

Gen. Orlicz-Dreszer: **Z d e c y d o w a ł e m s i ę. N a m y ś ł ó w n i e p o t r z e b u j ę !**

Marszałek Piłsudski: A jednak — namysł się. Bo jeśli uda się — to dobrze. Ale co będzie, jeśli się nie uda?! Pomysł, nie to będzie najgorsze, że możemy przegrać. I nie to, że nas mogą zamknąć! — Najgorszem może być to, że po kilkunastu latach więzienia mogą nas wypuścić. — Co wtedy będzie? Co będziesz myślał i czuł, gdy znajdziesz się wtedy obcym i niepotrzebnym na ulicach Warszawy...!?

Gen. Orlicz-Dreszer: **I d e P a n i e M a r s z a ł k u !**

M. K. M.

B. GÓRECKI.

Rola przewódców

Jakże często zapominamy o tem, że piękne programy, ponętne hasła, wsparte mundury są dla idei jakiej organizacji służą tylko dodatkową treścią. — Istotą bowiem organizacji pozostaje zawsze człowiek wzgl. suma jednostek, z jakiej organizacja się składa.

To też bezsporną jest rzeczą, że człowiek jest „alfą“ i „omegą“ organizacji. Jego wartości intelektualne i moralne, napięcie energii i „szerokość“ inicjatywy, jego siła woli i wiara w słuszność głoszonych zasad, umiejętność narzucania mniej czy więcej sugestywnie swych myśli i swej woli innym, decyduje niejednokrotnie o powodzeniu sprawy.

Każda organizacja składa się siłą faktu z dwu kategorii ludzi — z przywódców i przewodzonych, z rozkazodawców i wykonawców. Są ludzie z natury obdarzeni zdolnościami przewodzenia. Ich zdolności narzucania drugim myśli i woli, głęboka znajomość psychiki ludz-

kiej, duży zasób energii i sprytu, zdolności organizacyjne i talent oratorski, wysuwają ich na czoło grupy ludzi: **To są przywódcy.**

Biada organizacji, która prowadzi fałszywą politykę personalną, która wykonawców sadza na stołki kierownicze, a ludziom o wrodzonych zdolnościach kierowniczych powierza role statystów. Tego rodzaju polityka mści się, paraliżuje akcję i jest źródłem wewnętrznych fermentów. I tu należałoby nieraz szukać przyczyn niepowodzeń.

„Właściwy człowiek, na właściwym miejscu“ — Oto dewiza, której nie wolno niedoceniać.

Bywają przywódcy popularni i mniej popularni, bywają prawdziwi przywódcy i pozorni, których możnaby nazwać tubami tłumem, wykonawcami jego życzeń, odbiciem jego poglądów. To nie są przywódcy, to nie są wychowawcy, ani rzeźbiarze dusz. Ci ludzie robią nieraz za-

wrotne kariery. Tłum ich wynosi na szczyty, lecz jakże często z zawrotną szybkością ich wykańcza.

Prawdziwy przywódca nie schlebia masom, nie gra na ich najniższych instynktach, raczej karmi je, gdy na to zasługują, wychowuje je, zdobywa nieraz powoli dobrowolny posłuch, zdobywa najcenniejszą rzecz — nieograniczony kredyt zaufania. To zaufanie pozwala mu dokonywać nieraz poprostu cudów z tłumem. Dużo z tej dziedziny cennych przykładów podaje francuski psycholog de Bom w swej książce p. t.: „Psychologia tłumów“.

Tłum złożony nawet z ludzi **inteligentnych**, pozostanie zawsze **tłumem**, niezdolnym do żadnej akcji twórczej bez odpowiedniego kierownika. Cóż tu dopiero mówić o tłumie złożonym z ludzi słabiej intelektualnie rozwiniętych. Najlepsza i najliczniejsza armia pozbawiona swych przywódców staje się bezładną

masą ludzką prędzej czy później zdana na łaskę losu, na rozsypkę, na klęskę.

Rola przywódców politycznych jest szczególnie odpowiedzialną i trudną. Działacz polityczny — przywódca mniejszej, czy większej grupy ludzi musi być — jak to powiedział kiedyś jeden z przewodców młodego pokolenia nacjonalistycznego — p. Jerzy Drobnik — **przewodzącym wszystkich wychowawcą, musi być rzeźbiarzem dusz. Nie będzie nim ten, który pójdzie po linii życzeń, po linii chęci tłumy.**

O wiele łatwiej jest pracować rzeźbiarzowi w materiale martwym, w kamieniu, czy drzewie, ba — nawet najtwardszy granit ulega dłutu rzeźbiarza, niż żywa, bujna, zmienna i nieokiełzdana natura człowieka — woli rzeźbiarza dusz. O ile przytem pierwszemu wolno przerwać pracę na dzień, miesiąc, czy rok, gdyż zastanie swe dzieło takim, jakim je pozostawił, o tyle rzeźbiarzowi duszy ludzkiej nie wolno ani na chwilę przerywać swej pracy, jeśli nie chce, by jego żywa rzeźba uległa deformacji przez czynniki postronne.

Niemcy narodowo-socjalistyczne należycie ocenili znaczenie przewodców w życiu organizacji i państwa, powołując do życia szkoły, w których kształci się młodych hitlerowców, zdradzających odpowiednio zdolności na przyszłych przywódców partii i narodu niemieckiego.

I my musimy wreszcie zrozumieć, że bez odpowiednio wychowanych i wyszkolonych przewodców - ideowców nie ruszymy organizacji Narodu Polskiego z miejsca.

Tłum chociażby nawet inteligentny i patriotyczny ale niezorganizowany w świadome swego celu i przeznaczenia, karne kadry obywatelskie — pozostanie zawsze kupą luźną — zdolną pójść — nawet — mimo woli — przeciw własnym przekonaniom politycznym, o ile przeciwnik polityczny czy inny w umiejętny sposób go zasugeruje.

Sąsiedzi nasi, tak z zachodu jak i wschodu dokonali w narodach swoich olbrzymich zmian. Prawda, że dalekie są one jeszcze od ideału. Ale wobec naszego rozbitcia politycznego i rozbieżności polityczno - społeczno - gospodarczych — wyprzedzili nas bardzo. Znajdujemy się w tej chwili między hartującymi się coraz bardziej organizacyjnie młotem i kowadłem.

Dlatego doprawdy czas już najwyższy, aby młode pokolenie polskie — nie bacząc wogóle na swary starych — li tylko dla własnego dobra — zdobyło się na jednolity nacjonalistyczny czyn — **konsolidację wszystkich młodych w szeregach jednej organizacji**, celem stworzenia kadry przewodców, zdolnych poprowadzić Naród Polski ku lepszej doli — ku Polsce potężnej — bogatej — i sprawiedliwej.

Nie zapominajmy i o tych...

Główny Urząd Statystyczny ogłosił ostatnio ciekawe cyfry, które rzucają snop światła na sytuację finansową tych robotników, których uważamy za szczególnie — jako posiadających pracę. Klęska bezrobocia i trudności z jakimi na tym tle całe społeczeństwo walczyć musi odwraca naszą uwagę od tej drugiej kategorii robotników, która **za mało zarabia aby żyć, a za dużo aby umrzeć.**

Na 424 tysiące objętych badaniem robotników, zatrudnionych w przemyśle przetwórczym tylko 11,4 proc. zarabiała poniżej 10 zł tygodniowo, a 40,1 proc. łącznie poniżej 20 zł tygodniowo. Tak więc niewiele mniej, niż **połowa ogółu robotników musiała utrzymywać siebie, rodziny**, a z pewnością i bezrobotnych krewnych za zarobek poniżej 80 zł miesięcznie.

Gorsza jeszcze jest **sytuacja kobiet**, mimo, że w znacznej liczbie wypadków są one dziś **jedynymi żywicielkami rodzin**. 13 proc. kobiet zarabiała poniżej 10 zł tygodniowo, a łącznie 53 proc. — poniżej 20 zł tygodniowo.

Na wysokość zarobku robotnika wpływa jednak nie tylko stawka płacy, ale i **liczba dni pracy** w tygodniu lub miesiącu. Ta strona przedstawia się jeszcze tragiczniej. Oto 14 proc. robotników, zatrudnionych w przemyśle przetwórczym pracowało 1 do 3 dni w tygodniu, a 21 proc. 1 do 4-ch dni w tygodniu. Na poziom zarobku ogromny wpływ ma **wyzysk ze strony pracodawcy**, dowodzi tego choćby różnica w poziomie zarobków robotniczych zależnie od wielkości przedsiębiorstw. W zakładach mniejszych, zatrudniających od 20 do 50-ciu robotników, gdzie wyzysk jest zawsze większy, niż w innych, 51,1 proc. robotników zarabiała poniżej 20 zł tygodniowo, a gdyby statystyka Głównego Urzędu Statystycznego objęła drobniejsze zakłady otrzymałybyśmy prawdopodobnie cyfry znacznie jeszcze bardziej jaskrawe.

Specjalnie **ciężka jest sytuacja robotników w województwach wschodnich**. W Nowogrodzkim poniżej 10 zł tygodniowo zarabiała 54,5 proc. robotników, a łącznie poniżej 20 zł tygodniowo — 89,1 proc. W woj. wołyńskim otrzymu-

jemy analogiczne cyfry: 48,2 proc. i 80,3 proc., w woj. stanisławowskim 39,9 procent i 82 proc.

Prównanie płac robotników dorosłych i młodocianych wykazuje, że w stosunku do 1932 r. **płace mężczyzn spadły w znacznie większym odsetku, niż płace młodocianych**; przeciętny zarobek mężczyzny za 1 godz. wynosił w 1932 r. 88 gr., w sierpniu 1935 r. 70 gr. czyli zmniejszył się o około 18 proc., natomiast zarobek chłopców zmniejszył się o 15 proc. (z 28 gr. na 21 gr.) a dziewcząt tylko o 9 proc. (z 28 gr. na 25 gr.). Ta różnica w stopniu spadku płac robotników dorosłych i młodocianych wpłynęła z pewnością w dużym stopniu na usunięcie z zakładów pracy młodocianych, zatrudnionych uprzednio w znacznie większym odsetku, niż obecnie ze względu właśnie na taniość robocizny. To też jeżeliby chodziło o wprowadzenie spowrotem większej liczby młodzieży do zakładów pracy ze względu na fatalne skutki bezrobocia, deprawujące młode pokolenie, jednym z poważnych czynników w tym kierunku, byłaby obrona poziomu płac robotniczych.

Za wzmocnieniem obrony płac robotniczych przemawia zresztą cały szereg jeszcze ważniejszych argumentów. **Wobec znacznej liczby robotników, zatrudnionych niepełny tydzień, wszelkie obniżki biją bezporównania silniej w robotników przy pełnym zatrudnieniu.**

Np. w górnictwie, gdzie robotnik zarabia dziennie: na Górnym Śląsku — 8,66 zł, w Zagłębiu Dąbrowskim — 6,94 zł, w Zagłębiu Krakowskim — 6,29 zł, wskutek zmniejszonej ilości dni pracy w miesiącu (świętówki i urlopy przymusowe), na 1 robotnika wypadało w marcu br.: na Górnym Śląsku — 18,67 dni pracy, w Zagłębiu Dąbrowskim — 17,12 dni, w Zagłębiu Krakowskim — 16,45 dni, a zarobek miesięczny wyniósł wskutek tego w tej samej kolejności zagłębi: 172,69 zł, 122,90 zł, 107,86 zł. Zarobek kobiet w górnictwie wyniósł w marcu br.: 66,47 zł, 60,30 zł i 44,88 zł.

Cyfry mówią same za siebie. Nie zapominajmy i o tych... **M.**

„Zgoda buduje — niezgoda rujnuje”

Jednością silni — zbudujemy Polskę potężną i trwałą

Kartoteka osobliwości

Brawo p. Generale!

Dziennik Bydgoski donosi:

W niedzielę, 2 sierpnia odbył się w Inowrocławiu walny zjazd delegatów Okręgu Pomorskiego Zw. Podoficerów Rezerwy.

W zjeździe wziął udział witany serdecznie dowódca D. O. K. VIII. p. gen. Thommée. Po otwarciu zjazdu przemawiał także p. gen. Thommée. Przemówienie p. generała wywarło na zebranych wielkie wrażenie.

W przemówieniu swoim podkreślił p. generał znaczenie armii rezerwowej w chwili dzisiejszej i podniósł, że jest rzeczą konieczną tworzenie kadr młodzieży przedpoborowej. Po krótkim omówieniu zagadnień polityki wewnętrznej p. generał mówił szerzej na temat kwestji żydowskiej. „Nie chcemy bić żydów, gdyż potrafimy inaczej z nimi dać sobie rady — to są nasi sublokatorzy, a nie gospodarze. Obowiązkiem naszym jest kupować tylko w składach polskich, a nie żydowskich. Żelaznym walcem zgnieciemy wszystkie przeszkody, by wreszcie zatrumfowało hasło: Polska dla Polaków“.

Żywiłowe oklaski i okrzyki udowodniły p. generałowi — że przemówienie jego, a szczególnie ostatnia jego część trafiły wszystkim do serca.

Skandal...

W porcie gdyńskim trudno znaleźć kapitały chrześcijańskie. Tak się stało, że żydzi, wyczuwając dobry interes, wyprzedzili chrześcijan i opanowali większość przedsiębiorstw usadowionych w porcie gdyńskim. Trudno jest dziś to zło naprawić. Niezrozumiałem jest jednak dla nas i uważamy to za formalną prowokację, że gdyński przemysł portowy jest reprezentowany przez przedsiębiorstwo żydowskie. **Prezesem Związku Przem. Port. jest p. Horodyński, dyr. Łuszczarni Ryżu, która jest przedsiębiorstwem żydowskim.**

Łuszczarnia Ryżu niedawno zadokumentowała wybitnie, jak pojmuje swe obowiązki wobec Państwa, gdy wykryto **miljonowe nadużycia skarbowe**. Na zapłacenie wyjątkowo niskiej kary, **sięgającej jednak milionów złotych, gotówka się od razu znalazła.** Tak wielkiej placówki kapitał żydowski nie chciał stracić. Skandaliczny proces o nadużycia podatkowe nie zdążył jeszcze przebrzmieć, gdy znowu dowiadujemy się, że **umowa zbiorowa zawarta pomiędzy Łuszczarnią a robotnikami jest ujęta w najordynarniejszym duchu komunisty-**

cznym. To jeszcze nie wszystko. Niedawno zwolniono w Łuszczarni wielu robotników za to, że nie chcieli zapisać się do komunizującego Związku Transportowców.

A więc żydowska firma, okradająca Skarb Państwa i komunizująca robotników portowych śmie obsadzać prezesurę Związku Przemysłowców Portowych w Gdyni swoim przedstawicielem.

Skandal niesłychany — dyrektor złodziejskiej firmy żydowsko-komunistycznej reprezentantem Związku Przemysłowców Portowych.

Cóż na to odnośne władze?! (red).

Masońsko-żydowski gabinet

„Welt-Dienst“ — niemiecka agencja antyżydowska w Erfurt — przynosi w ostatnim komunikacie ściśle dane o członkach francuskiego gabinetu ministrów Żyda „Leona“ Bluma.

Dotychczas w żadnym jeszcze gabinetie francuskim nie było aż tylu masonów, co właśnie w obecnym — p. Bluma. Oto spis ministrów — masonów.

1. Leon Blum, premier. Członek loży paryskiej „L'action socialiste“.

2. Camille Chautemps, min. bez teki. Mason 32-go stopnia loży „La Republique“.

3. Violette, min. bez teki. Były członek loży „Conseil de l'Ordre“ Wielkiego Wschodu oraz wybitny członek loży „Les Enfants de Rabelais“ w Chinon.

4. Paul Faure, min. bez teki. Osoba jego otoczona jest dziwną tajemniczością. W liście członków loży „Anatole France“ figuruje jego nazwisko.

5. Yvon Delbos, minister spraw zagr. „Conferencier en Loge“. Pełni funkcje łącznika między tą lożą a „Ligą obrony praw człowieka“, której jest członkiem.

6. Edward Daladier, wicepremier i min. obrony narodowej. Jest jednym z przywódców masońskiej „Ligi obrony praw człowieka“.

7. Gasnier-Duparc, min. marynarki wojennej. Paryska „La Bataille“ określa go jako masona, podczas gdy „La Croisade“ mniema, iż dostatecznych dowodów na to niema.

8. Pierre Cot, min. lotnictwa. Członek „Ligi obrony praw człowieka“. Ten to minister wydał w czerwcu bież. roku rozkaz sztabowi generalnemu, by przekazał Sowietom rysunki i model nowej francuskiej armatki lotniczej 23. Nadto wydał bolszewikom model wieży karabinów maszynowych typu „Allan“. Jakie tajemne siły skłoniły Cota do takich czynów, kwalifikowanych we Francji jako zdrada kraju, pozostanie zapewne na zawsze tajemnicą.

9. Salengro, min. spraw wewn. Członek paryskiej loży „La Fidelite“. Dziennik „Alarm“ (Strasbourg) z dnia 15 czerwca br. postawił takie pytanie: „Dlaczego pewien rowerzysta nazwiskiem Salengro z 333 fran-

cuskiego pułku piechoty (podczas wojny światowej) znalazł się pewnego razu w linjach niemieckich i dlaczego został przez sąd wojenny zaocznie skazany na śmierć?“

10. Max Rucart, min. sprawiedliwości. Członek loży „L'Independance“ w Orleanie.

11. Jean Zay (dawniej Isaie), min. wychowania narodowego, Żyd. Chytry i ostrożny. Członek loży „L'Education civique“.

12. Vincent Auriol, min. skarbu. Członek loży „Les coeurs reunis“ w Tuluzie.

13. Spinasse, min. gospodarstwa narodowego. Członek „Ligi obrony praw człowieka“.

14. Marius Moutet, min. kolonij. Członek „Ligi obrony praw człowieka“.

15. George Monnet, min. rolnictwa. Członek loży „Phare soissonais“.

16. Le Bas, min. pracy. Członek loży „La Lumiere du Nord“ w Lille.

Pozostali ministrowie w liczbie 5 nie są masonami, natomiast z pośród podsekretarzy stanu pięciu należy do loż.

Na 21 ministrów — 16 masonów!!! W tem jeden **zdradca na stanowisku... o zgrozo — ministra lotnictwa.**

Dokąd idziesz — Francjo!?! (red).

R. J.

Z czerwonego raju

Jak wiadomo w Rosji rządzą żydzi.

Gazeta sowiecka „Czerwona Gwiazda“ przyniosła rozkaz nominacyjny za numerem 2488. Treść tego rozkazu jest następująca:

„Komisarz ludowy obrony Z. S. S. R. zarządza następujące nominacje:

Komisarzami politycznymi korpusu mianowani zostają:

„Izak Mojsiewicz Grinberg, Lazar Jakowlewicz Bruber, Morduch Lajbowicz Chorosz.

Komisarzami politycznymi dywizji:

Mojsiej Pawłowicz Bargard, Izidor Dawidowicz Weineros, Grzegorz Isajewicz Gorin, Michał Mojsiewicz Zeldowicz, Izak Abramowicz Mustafin, Grigory Salomonowicz Szymanowski, Lew Izraelewicz Szczegolew, Lew Grigorjewicz Jakubowski.

Komisarzami politycznymi brygady:

Aleksander Salomonowicz Aleksandrow, Mojsiej Jefimowicz Piwowarow, Borys Izakowicz Pugaszewski, Semen Borysowicz Rejsin, Izidor Mojsiewicz Szubin.

Komisarzami politycznymi pułku:

Markus Grogorjewicz Altszul, Włodzimierz Markowicz Berlin, Emanuel Michałowicz Chanin.

Intendantami Brygady:

Józef Izajewicz Szafran, Józef Borysowicz Powzner.

Intendantami pierwszej klasy:

Józef Borysowicz Ajzenberg, Izak Lwowicz Zelenow, Włodzimierz Dawi-

dowicz Lipiec, Efraim Chaimowicz Gerszon."

Do powyższej listy, obejmującej wyłącznie nazwiska żydowskie, należy nadmienić, że komisarz polityczny przy formacji wojskowej, a więc przy pułku, brygadzie, dywizji lub korpusie, jest w gruncie rzeczy przełożonym właściwego dowódcy danej formacji, gdyż zadaniem jego jest czuwanie nad prawomyślnością dowódcy i oficerów oraz kierowanie politycznym wyszkoleniem żołnierzy.

Sowiecka armja czerwona jest tedy w dużej mierze armją żydowską skoro najważniejsze stanowiska, decydujące o duchu tej armji, obsadzone są przez żydów. W razie wojny żydzi pędzić będą czerwonych żołnierzy sowieckich na rzeź w imię swoich interesów i swoich porachunków. Sami będą oczywiście trzymać się w bezpiecznej odległości od frontu bojowego. (red).

I Bułgaria przeciw żydom

Pisma bułgarskie donoszą, że nacjonaści bułgarscy po zmuśnej i długiej kampanji przeciw-żydowskiej i przeciw-masońskiej osiągnęli wspaniały sukces. Na walnem zebraniu Związku Oficerów Rezerwy w Sofji uchwalono następujące postanowienia.

1) Członkom Związku Oficerów Rezerwy nie wolno być członkiem organizacji masońskich wzgl. jakichkolwiek innych tajnych związków.

2) Związek Oficerów Rez. zażąda, by rząd bułgarski nie dopuścił do tworzenia na terenie Bułgarii „żydowskich związków kombatanów“.

3) Związek Oficerów Rez. zażąda, by rząd bułgarski wydał zakaz tworzenia sekt religijnych a istniejące rozwiązał“.

Zaznaczyć należy, że bułgarski Związek Oficerów Rez. skupia w swoich szeregach prawie wszystkich oficerów jak i podoficerów — uczestników wojny światowej.

Żydzi i masoneria starali się wszelkimi środkami ubić uchwale Związku, a szczególnym obrońcą żydów i masońców okazał się pułkownik Tadscher.

Pan Tadscher zdradził przytem swoje pochodzenie żydowskie. Wszelkie jednak usiłowania żydowsko-masońskie nie odniosły skutku. Nacjonalizm sfer wojskowych odniósł zwycięstwo.

Tak jest nawet w Bułgarii. W naszej niestety armji, żydów jest jeszcze dość dużo i to nieraz na stanowiskach ważnych i dla żydów... b. dochodowych — bo w intendancji. Nasze organizacje byłych wojskowych i organizacje wojskowe rezerwy — powinny jak najszybciej pójść śladami swoich kolegów bułgarskich.

Po Czechosłowacji - Litwa

Prasa niemiecka donosi: Rząd litewski zawarł z Sowietami układ, na podstawie którego sztab generalny Sowietów wysłał na Litwę swoich oficerów — instruktorów celem dokonania reorganizacji armji litewskiej. Sowiety mają także zaopatrzyć armję litewską w materiały wojenne. Po Hiszpanji, Francji,

Czechosłowacji przysłała teraz kolej na Litwę. Pod pozorami współpracy wojskowej przeciw nacjonalizmowi niemieckiemu zaciska się dokoła Europy stółwa obręcz bolszewicko - żydowska.

Tyle prasa niemiecka. Dużo słuszności tkwi szczególnie w ostatniem zdaniu.

Ale przecież Niemcy chyba nie zaprzeczają, że i oni zbroją się nie dla pałady — lecz by znowu sięgnąć po cudze.

Przegląd prasy

Zbrojenia Niemiec wywołały konsternację w Anglii

We wtorek (28. VII.) w południe premier Baldwin przyjął w otoczeniu ministrów wojny, lotnictwa, koordynacji obrony narodowej oraz ministra Hoare'a deputację członków partji konserwatywnej, z Churchillem, Austinem Chamberlainem, marszałkiem polnym lordem Millnerem i byłym speakerem izby Fritzmauricem na czele.

Churchill imieniem delegacji przedstawił członkom gabinetu informacje, dotyczące zbrojeń niemieckich, zwłaszcza niemieckich fabryk motorówek i samolotów. Churchill otrzymał miał te rewelacyjne informacje z Niemiec od antyhitlerowskich organizacji, głównie robotniczych, działających tajnie a posiadających z pierwszej ręki wiadomości o tem, co się dzieje w niemieckim przemyśle wojennym. Część informacji otrzymał Churchill poufnie od sztabów dwóch państw, sąsiadujących z Niemcami, którym zależy na rozbudzeniu czujności angielskiej wobec olbrzymich przygotowań wojennych Niemiec.

Interwencja delegacji partji konserwatywnej u rządu wywołała w całej Anglii olbrzymie wrażenie. Premier Baldwin zwołał tuż po tej konferencji posiedzenie gabinetu, które obradowało z przerwą do późnego wieczora. W dniu dzisiejszym wspomniana delegacja konserwatywna zaproszona została ponownie na konferencję z członkami gabinetu, aby omówić cały kompleks zagadnień, związanych z obroną Anglii.

Szczęśliwej drogi... Byle jaknajprędzej i najwięcej...

Prasa donosi: Do Warszawy wrócił jeden z przywódców syjonistów, członek egzekutywy Agencji Żydowskiej — (fak-

tycznego rządu syjonistycznego) — b. poseł sejmowy Izaak Gruenbaum.

P. Gruenbaum udzielił prasie wywiadu i między innemi oświadczył:

„W całym świecie narasta dzisiaj zagadnienie żydowskie. Przed wojną kwestja żydowska istniała tylko w Rosji, a dzisiaj rozszerzyła się, jako zagadnienie niemal międzynarodowe. Nawet w Ameryce Północnej, gdzie mieszka 4 miliony żydów, którzy zajmują bardzo wpływowe stanowisko, widzimy niepokojące objawy i lada dzień może i tam wybuchnąć ruch antysemicki. Jesteśmy dzisiaj świadkami nobilitowania straganu żydowskiego, już nie tylko banków, czy sklepów. W Polsce naprzykład dokonują się przeobrażenia poglądów na handel. Żydzi czują, że muszą iść z tej ziemi, na której inne narody uważają się za gospodarzy. Dla wielkich mas żydowskich wybiła dzisiaj godzina exodusu. Żydzi nie chcą, ażeby stanowili przedmiot nienawiści innych narodów, nie chcą, ażeby nastał okres nowej ich tułaczki. Chcą zwolnić siebie i narody europejskie od przekleństwa nienawiści — ale warunkiem tego jest uzyskanie własnego państwa — Palestyny.

„Po 2000 latach mówi p. Gruenbaum — wracamy do tego zakątka ziemi, który w swoim czasie był zaczątkiem kultury ludzkości. Musieliśmy pójść z tego kraju, który po naszym odejściu został kulturalnie i gospodarczo zapuszczony. Wracamy dzisiaj do niego i chcemy mu dać charakter dawny, wierząc, że wróciwszy Palestynie charakter żydowski, stworzymy z niej jeden z środków kultury ludzkości. Dlatego nasze zamiary odbudowania żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie powinny zyskać najgorętsze poparcie w Polsce.“

Nareszcie Żydzi zrozumieli, że Naród Polski nie da się już dłużej wyzykiwać, okradać, oszukiwać i zdradzać. Chcą wyjeżdżać! A chwała Bogu!! Bodajże by zaraz — dziś — wszyscy razem, gdyby się tylko dało! Bilety do granicy

i paszporty gotowiśmy dać gratis i poparcie też — ale tylko m o r a l n e a **nie finansowe**. Dość długo żyli soka-
mi Narodu Polskiego.

S-A.

Najwyższy dostojnik wojskowy Francji - w Polsce

W środę, 12. 8. 36 przybył do Warszawy szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący Najwyższej Rady wojennej gen. Maurycy Gustaw Gamelin, żołnierz wybitnie dla kraju swego zasłużony, o wspaniałej przeszłości wojskowej.

Cała polska prasa wita gen. Gamelin b. serdecznie.

„Polska Zbrojna“ tak pisze:

„Witamy dziś na ziemi polskiej generała Gamelin, generalissimusa sojusznicej armji francuskiej wraz z towarzyszącymi mu oficerami — to armja Republiki Francuskiej, wierna tradycjom przyjaźni, przybywa w odwiedziny do armji Rzeczypospolitej Polskiej, by aktem tym znowu wzbogacić skarbnicę wzajemnego braterstwa broni.

Dlatego drogich naszych gości witamy sercem całym“.

a dalej:

„Dlatego serdecznie witając przybywającego dzisiaj do nas znakomitego przedstawiciela rycerskiej armji francuskiej — generała Maurycego Gustawa GAMELINA, wiceprzewodniczącego najwyższej rady wojennej i szefa sztabu generalnego, pełniącego funkcję generalnego inspektora sił zbrojnych Francji, który będzie gościem Naczelnego Wodza, a więc całego wojska polskiego, widzimy w tym akcie nowe mocne ogniwo tej świetnej tradycji i **potwierdzenie związków, istniejących pomiędzy obu armjami**“.

Dookoła wizyty gen. Gamelin

Przyjazd Naczelnego Wodza naszej sojuszniczki do Polski wywołał w prasie wprost burzę domysłów i enuncjacji.

Mąż stanu

Organ Herriota „Ere Nouvelle“, wypowiada przekonanie, że rozmowy warszawskie wydadzą niewątpliwie błogosławione owoce dla pokoju europejskiego i dla utrwalenia przyjaźni francusko-polskiej, od której w znacznej mierze pokój w Europie zależy.

Artykuł podkreśla, że gen. Gamelin jest nie tylko najwybitniejszym fachowcem Francji i wodzem naczelnym jej armji, lecz również jest wybitnym mężem

stanu, obdarzonym wielkim darem politycznym i dyplomatycznym. Nie zacieśnia on swego horyzontu do spraw wojskowych, lecz ogarnia wszystkie problemy, związane ściśle z bezpieczeństwem jego ojczyzny.

Miljardowa pożyczka

Komentarze prasy angielskiej wiążą uporczywie wizytę gen. Gamelin'a w Warszawie i zapowiedzianą rewizytę gen. Rydza-Śmigłego w Paryżu z udzieleniem Polsce znacznej pożyczki francuskiej na dozbrojenie. Według „Daily Express“ toczą się rokowania między Polską a Francją o pożyczkę w wysokości 40 milionów funtów szterlingów, to jest w przybliżeniu miljarda złotych. Pożyczka ta była by udzielona przedewszystkiem w materiale wojennym i w surowcach, potrzebnych dla produkcji wojennej.

Przedwczesne nadzieje

„Information“, traktując wizytę gen. Gamelin'a, bardzo życzliwie podkreśla jednak, że wiązanie z nią jakichś nadziei na miliardową pożyczkę, udzieloną przez Francję Polsce, są conajmniej przedwczesne. Rynek kredytowy we Francji jest bowiem tak wąski, że emisja wewnętrzna napotkałaby na znaczne trudności.

Głosy austriackie

Wiedeń, Prasa wiedeńska zaopatruje w liczne komentarze wizytę gen. Gamelin'a w Warszawie. „Neues Wiener Abendblatt“ łączy tą wizytę z ostatnimi wypadkami w Gdańsku.

Według tego pisma, polskie koła wojskowe pod wpływem wypadków w Gdańsku, nabrały przekonania, że sytuacja zewnętrzna - polityczna Polski, wymaga nowego porozumienia sztabów Polski i Francji. Formalnie gen. Rydz-Śmigły powinien był udać się do Paryża w celu rewizytowania gen. Debeney'a. Wizyta ta została jednak odłożona ze względu na sytuację międzynarodową, a jeśli gen. Gamelin przybywa obecnie do Polski, to widocznie uznano w Paryżu i w Warszawie konieczność szybkiego porozumienia się, ze względu na zmienioną sytuację międzynarodową. Wypadki w Gdańsku, zaznacza pismo wiedeńskie, wywołały w Polsce nastroje wybitnie antyniemieckie.

Do obaw Polski przyczynia się również dokonane ostatnio odprężenia na odcinku niemiecko - litewskim. Nie bez wpływu również na zmianę polskiej po-

lityki zagranicznej pozostają nastroje mas chłopskich, które domagają się wyraźnej zmiany stosunku do Czechosłowacji. Pod tym względem zasługuje na uwagę wiadomość, że przywódca czeskiej partji agrarnej przybędzie wkrótce do Polski.

W zakończeniu artykułu „Neues Wiener Abendblatt“ zaznacza, że sprawy, które będą poruszane w Warszawie, są mocno skomplikowane i wyników rozmów nie należy oczekiwać zbyt szybko. Sfinalizowanie ich nastąpi prawdopodobnie w Paryżu, gdy przybędzie tam gen. Rydz-Śmigły. Największą trudność stanowić będą sprawy materialne. Polska, zdana na własne siły finansowe, nie może dorównać wyścigowi zbrojeń jej sąsiadów. Ze wszystkich państw europejskich tylko Francja może pod tym względem przyjść z pomocą Polsce. Sprawy te jednak wiążą się ściśle z polityką finansowo - gospodarczą. Francji w stosunku do Polski. Wynik wizyty gen. Gamelin'a w Warszawie zależy będzie w znacznej mierze od posunięć na tym odcinku.

Z frontu hiszpańskiego

Egoizm jest zbrodnią

Havas donosi z Bourgos, że na polecenie rządu powstańczego, we wszystkich miastach podlegającym władzom powstańczym, rozesłano okólniki, nakazujące przemysłowcom ściśle stosowanie się do ustawodawstwa społecznego i zasad sprawiedliwości społecznej, jako podstaw wyzwolenczego ruchu hiszpańskiego. Dekret zakazuje zmniejszania płac robotniczych i ograniczania praw świata pracy.

Okólniki zapowiadają równocześnie najsurowsze represje wobec przedsiębiorców, którzy nie będą przestrzegali powyższych zasad, wskazując, że „obecnie egoizm jest zbrodnią“.

Entuzjazm ludności

Korespondent Havasa cytując powyższy okólnik zaznacza, że o egoizmie jakiegokolwiek bądź grupy po stronie powstańców, niema mowy. Wszystkie warstwy ogarnięte są falą gorącego patriotyzmu i niezwykłą ofiarnością. Wyrazem tego jest niezwykle sukces pożyczki narodowej, rozpisanej przez rząd powstańców. Trzech wielkich magnatów złożyło w ciągu ubiegłego tygodnia 12 milionów pesetów w zlocie, prosząc aby nie ogłaszano ich nazwisk. Pewien stary włościanin złożył 25 pesetów, to jest cały swój majątek, odmawiając przyjęcia pokwitowania. W czasie subskrypcji składane są deklaracje patriotyczne ustne i pisemne. Podkreślić należy, że pieniądze napływają nawet z obszarów, znajdujących się pod władzą rządu madryckiego.

Niezwykła dymisja dyplomaty

Dzisiejsza rzymska „Tribuna“ zamieszcza sensacyjną wiadomość o zgola tajemniczym podaniu się do dymisji drugiego z rzędu dyplomatycznego przed stawiciela Hiszpanji, przy rządzie włoskim.

Spowodu podania się do dymisji poprzedniego ambasadora hiszpańskiego de Carcer, na stanowisko to przez Mardryt został wyznaczony p. de Arguina-ga. Po przyjeździe do Rzymu nowy poseł hiszpański nie mógł objąć urzędowania, gdyż gmach poselstwa hiszpańskiego, mieszczący się we wspaniałym pałacu Barberini, okupowany był przez dymisjonowanych urzędników, którzy oświadczyli się jako zwolennicy powstania. Wreszcie p. de Arguina-ga zdecydował się wejść do gmachu. Gdy po godzinie wyszedł, okazało się, że jest w stanie dymisji i przesłał odpowiedni list na ręce włoskiego ministra spraw zagranicznych.

Według pogłosek, które notuje „Tribuna“, urzędnicy poselstwa otoczyli nowego posła i zmusili go do podpisania listu dymisyjnego, skierowanego zarówno do władz włoskich, jak i do rządu hiszpańskiego.

Budzi się wreszcie duch grandów hiszpańskich, budzi się poczucie narodo-we — chrześcijańskie i poczucie sprawiedliwości społecznej.

Powstańcom hiszpańskim, którzy walczą o nową Hiszpanję — Hiszpanję w duchu nowocześnie pojętego nacjonalizmu — życzymy powodzenia.

(red.)

Rumunja walczy z komunizmem

Pat donosi: Rumuńskie pisma prawnicowe na czele z „Universul“ nie zaprzestają demaskowania propagandy komunistycznej, prowadzonej — wedle tych dzienników — głównie przez obywateli narodowości żydowskiej. „Universul“ nawołuje do zorganizowania „frontu antykomunistycznego“ i otrzymuje nowe zgłoszenia licznych organizacji politycznych i społecznych.

Sprawa chłopska

Sprawa chłopska a inaczej mówiąc sprawa reformy rolnej — jest dziś niezwykle aktualna.

Przypomniły sobie reformę rolną nie tylko wszystkie partje — ale przypomniał ją sobie także rząd.

Jednem słowem — **chłopi** są dziś na „warsztacie“ biur tak rządowych jak i redakcyjno - partyjnych. A przecież reforma rolna nie jest sprawą nową. Zwraca na to uwagę „Wieczór Warszawski“:

— „Niema chyba w Polsce nikogo, ktoby nie uznawał ważności tego zagadnienia. Jesteśmy wszyscy przekonani o tem, że struktura gospodarstwa naszej wsi nie jest zdrowa, że ta wieś jest przeludniona, że karłowate gospodarstwa chłopskie nie mogą wyżywić osiadłej na nich ludności, że zatem trzeba tu jakiejś reformy.

No dobrze. Ale przecież sprawa to nie nowa. Po trwających przez 6 lat bojach na terenie dawnych sejmów uchwalono ostatecznie reformę rolną w roku 1925 i zaczęto ją wykonywać.

Ale potem, chociaż się jej nikt nie wyrzekł i nie wyparł — uległa jakoś zahamowaniu i została zastąpiona częściowo dobrowolną parcelacją większej własności. Nawet w latach dość pomyślnej konjunktury 1926—1930 nie zdecydowano się na energiczną akcję parcelacyjną. Sprawa poszła — jakby w niepamięć.

Ale czasy i ludzie się zmieniają.

Zmieniła się dziś także konjunktura tak gospodarcza jak i polityczna.

Zamiast zjazdów magnackich — mamy olbrzymie zjazdy chłopskie — udział w których biorą nieraz najwyżsi dostojnicy Państwa.

Nareszcie! Przypomniano sobie — że **istnieje przecież obrońca Polski z 1920 r.**, przypomniano sobie, że **on właśnie stanowi 70 proc. naszej siły zbrojnej i — że cierpi biedę.**

Oby tylko nie skończyło się na obietnicach i oby jak najrychlejsz przystąpiono do rozsądnego obmyślanego kontynuowania parcelacji większej własności.

Racjonalne przeprowadzenie reformy rolnej jest palącą koniecznością, chociaż nie rozwiązuje w pełni sprawy przeludnienia wsi. Zwraca na to uwagę p. St. Grabski w cyklu artykułów o chłopach.

— „Mamy w tej chwili 19 proc. ról, pastwisk i łąk w posiadaniu folwarcznej własności. W Badeniu należy do niej 8 procent. I tyleż może jej wystarczyć w Polsce, byle

skasować doszczętnie latyfundja i pozostawić te 8 proc. w posiadaniu niewielkich rozrzuconych na przestrzeni całego kraju folwarczów. Wtedy mielibyśmy do parcelacji jeszcze około 2 i pół miljonów hektarów. Według obecnie obowiązującej ustawy jest ich ledwo 1 i pół milj. (a przeszło 2 już zostały zużyte). Tworząc z parcelacji tylko nowe osady, a nie rozdrabniając parcelowanej ziemi na powiększanie sąsiednich małych gospodarstw, we wschodnich województwach przeważnie niepolських, a prztem przydzielając osadnikom od 8 do 10 morgów (dotychczas przeciętnie wynosiła około 20 m) możemy przez rozparcelowanie 2½ milj. hektarów usunąć w 80 proc. małorolność polskiej ludności wiejskiej poza okręgami przemysłowymi i położonemi w sąsiedztwie wielkich miast.

Zwiększenie o 40 proc. zarobków i wyżywienia na 2 i pół milj. hektarach, danie samodzielności gospodarczej 80 proc. polskich małorolnych — to cel naprawdę wielki w dzisiejszych czasach rosnącego bezrobocia i przeludnienia wsi.

Niezupełnie zgadamy się z p. Grabskim. Uważamy bowiem gospodarstwa 10 a nawet 20-to morgowe za niewystarczające do stworzenia zdrowego i silnego stanu chłopskiego.

„Słowo Pomorskie“ omawiając sprawę reformy rolnej słusznie zauważa:

Obok racji społeczno - gospodarczych, przemawiają za takim rozwiązaniem względy polityki narodowej, gdyż zamiana niemieckiej własności folwarcznej na Pomorzu, Poznańskim czy w Małopolsce wschodniej powinna iść w parze z przejściem własności ziemskiej w ręce polskie, w myśl jedynie słusznej zasady,

— „**Ziemia jest własnością nie tylko jednostek, lecz i narodu więc ziemia polska może przechodzić tylko w ręce polskie.**”

Dobrze też będzie przypomnieć znowu, że na podstawie Traktatu Wersalskiego przysługuje nam prawo wywłaszczenia własności niemieckiej z tego samego paragrafu na podstawie którego Niemcy wywłaszczali Polaków. A pamiętajmy, że jeszcze około 15.000 osad — jest w rękach niemieckich.

Masy ludowe przeżywają dziś silniej, niż kiedykolwiek okres wydzwigania się na wyższy szczebel życia i hierarchji ogólnonarodowej. Kieruje nimi siła ekspansji i zdrowa ambicja. Celowa reforma rolna może zużyć pożytecznie znaczną część sił, i zadowolić ambicje, **ale ani jednych, ani drugich nie wyczerpie.** Chłop wie, że tylko szybkie **uprzemysłowienie Polski wraz ze spolszczeniem handlu i przemysłu,** może położyć kres nędzy i bezrobociu wiejskiemu.

D. c. n.

J. R.

Ceny ogłoszeń: ¼ str. zł 150,—; ½ str. zł 80,—; ¾ str. zł 45,—; 1/8 str. zł 25,—; 1/16 str. zł 15,—

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Sigurski, Toruń, Wielkie Garbary 17 m 1.

Wydawca: W imieniu egzekutywy prowincjonalnej Wacław Sigurski.

Drukarnia J. K. Kuszel, Zrzeszenie Pracowników Pom. Druk. Roln.—Toruń, ul. Bydgoska 56.